

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[Fragment adaptacji teatralnej]

„- Co? Kto tu jest? Kto pytam?

- Była wczesna poranna godzina.

- Jakubie o tej później porze bywają czasem jeszcze otwarte niektóre z owych osobliwych, a tyle nęcących sklepów, o których zapomina się w niezwykajne nazywam je sklepami cynamonowymi.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska. Dzień dobry Państwu. Spotykamy się dziś w Audycjach Kulturalnych z autorką, która dziesięć lat pracowała nad jedną książką. To Anna Kaszuba-Dębska, która napisała biografie, a właściwie - można powiedzieć - chyba stworzyła portret Brunona Schulza. Dzień dobry.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Bruno. Epoka genialna” - tak brzmi tytuł razem z podtytułem tej pierwszej wyczerpującej biografii pisarza. Właściwie to nie wiem od czego zacząć, ponieważ o człowieku, o którym niewiele wiadomo napisała Pani kilkaset, a dokładnie ponad sześćset stron i tak naprawdę nie dziwię się, że spędziła Pani dziesięć lat na pisaniu i na przygotowywaniu się do napisania tej biografii. Pewnie ostatnie lata to odwiedziny Drohobycza, Wiednia, Krakowa, Zakopanego, Kudowy, Wilna i wielu, wielu innych miast, w których bywał Bruno Schulz, ale tak naprawdę to wizyta Schulza w Warszawie, gdzie spotykamy się dzisiaj, gdy poznał Zofię Nałkowską była początkiem jego literackiej kariery, z której jest najbardziej znany.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak, to prawda. Rzeczywiście, moja przygoda z Schulzem to jest ostatnie dziesięć lat, natomiast to nie wyglądało tak, że ja przez dziesięć lat pisałam tę książkę. Ja przez dziesięć lat zbierałam materiały, rzeczywiście to prawda, odwiedzałam miejsca związane z Schulzem. Poznawałam i Drohobycz i inne miasta. Odwiedzałam archiwa, dużo czytałam, spotykałam się z ludźmi, którzy zajmują się twórczością Schulza i też Schulz inspirował mnie do mojej pracy twórczej, do mojej pracy artystycznej. No i efektem jest ta oto książka, która nie jest całością tego, co ja stworzyłam, tego co ja napisałam, jest wyborem i może myślę, że to dobrze, ponieważ dzięki temu mamy do czynienia z książką, gdzie Bruno Schulz jest taką główną osią, bez odchodzenia za bardzo w jakieś inne światy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Bruno Schulz to niewątpliwie postać tragiczna, która żyła w czasach totalnie niesprzyjających żydowskiej działalności literackiej i malarskiej. Na pewno dowodem na to są całe lata trzydzieste i śmierć w getcie, ale również problemy z zawarciem małżeństwa spowodowane brakiem dokumentów, odpowiednich dokumentów. Choć multikulturowość, w której wychował się Bruno Schulz, i w której żył sprzyjały jego twórczość. Świadczy o tym tytuł tej książki - „Epoka genialna” - która to przestała istnieć wraz ze śmiercią Schulza, bo ta biografia to także obraz międzywojnia i tych wyjątkowych czasów Polski z tamtych czasów.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak, to prawda. Tą książkę nazwałam „Epoka genialna” z różnych powodów. Można ten tytuł też odbierać i czytać na różnych poziomach. Po pierwsze, epoka genialna, bo był to czas dzieciństwa Brunona Schulza i sam tak mówił o tym czasie. Po drugie, tych epok genialnych było kilka, bo to była i epoka secesji, w której dorastali jego rodzice i on się wychowywał jako przecież młody chłopiec do pierwszej wojny światowej, mieliśmy okres właśnie secesji. Później epoka dorastania, później wspaniała epoka międzywojnia, odzyskiwania przez Polskę niepodległości, więc tych epok przedstawiam wiele, oczywiście jest też epoka nazizmu, czy epoka komunizmu, więc te epoki rzeczywiście się w tej książce przenikają.

[Fragment adaptacji teatralnej]

„- Nieśmiertelna mysz, zwinna, prędką i małą. Wlokę za sobą szeleszczący ogonek. Siedzę teraz w biały dzień na stole nieruchoma, oczy moje, jak dwa paciorki wyszły na wierzch i błyszczą. Tylko koniec pyszczka pulsuje ledwo dostrzegalnie, żując drobniutko, tak z przyzwyczajenia.

- To jest metafora, to należy rozumieć metaforycznie. Ja jestem artystą, a nie żadną myszą. Należy to do właściwości mojej egzystencji, że pasożytuje na metaforach.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Nie możemy nie wspomnieć tutaj - mówiąc o różnych epokach - o relacjach Brunona Schulza z innymi artystami, różnych epok, bo oprócz tego, że Schulz zmagał się z problemami finansowymi, pracował jako nauczyciel, czego nigdy za bardzo nie lubił, delikatnie mówiąc, musiał utrzymywać całą rodzinę, a jego życie miłosne zawsze kończyło się, jakby nie było, na przelotnych znajomościach, to znaczy na znajomościach, które kiedyś się kończyły; to znał się - a można nawet powiedzieć w przypadku niektórych nazwisk, które zaraz wymienię - przyjaźnił między innymi z Witkacym, Gombrowiczem czy Tuwimem. W przypadku Gombrowicza napisał nawet esej o „Ferdynandzie”, a także stworzył projekt okładki do pierwszego wydania tej książki.**

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak, to prawda. Przyjaźnił się i z Gombrowiczem i z Witkacym, można powiedzieć, że to był taki trójkąt bardzo ciekawy, który dwie te postacie - i Gombrowicza i Witkacego, czyli osoby z dwóch zupełnie osobnych światów, których też dzieliła różnica wieku - była poprzez tą postać Schulza jakoś scalana, natomiast Gombrowicz z Witkacym nie bardzo się polubili (śmiech), więc potem ta przyjaźń była osobna. Schulz przyjaźnił się osobno z Gombrowiczem i osobno z Witkacym i świetnie się z nimi dogadywał i to była naprawdę ciekawa relacja. Jeśli chodzi o Gombrowicza, mogę powiedzieć, że była to nawet taka relacja, w której Gombrowicz potrafił się troszczyć o Schulza. W listach, które możemy czytać, Gombrowicz troszczy się o to, jak się Schulz czuje, co u niego słyhać, natomiast u Witkacego jest zupełnie, diametralnie różna relacja, bo to Witkacy oczekuje opieki, zainteresowania, on jest w centrum uwagi. Jeśli chodzi o Gombrowicza to dzięki Schulzowi powstała w końcu „Ferdynand” bo to on był pierwszym najważniejszym czytelnikiem rękopisu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Niewiarygodne jak te trzy charaktery mogły się do siebie zbliżyć.**

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Poznali się jednocześnie, spotkali się na przykład ze sobą we wspaniałej wieczór Sylwestrowy. (śmiech)

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Aż trudno uwierzyć, że los tych trzech osób, które się przyjaźniły, знаły przynajmniej, tak różnie się potoczyły przez wojnę. Ważną postacią w życiu Schulza byli nie tylko jego przyjaciele, znajomi z tego literackiego, kulturowego świata, ale również ojciec. To jemu Bruno Schulz poświęcił swoje opowiadania, to znaczy ojciec pojawia się w wielu opowiadaniach, jest pierwowzorem wielu postaci.**

ANNA KASZUBA-DEBSKA: Tak, to prawda. Dla Schulza ojciec jest osobą bardzo ważną. Trzeba pamiętać o tym, że Bruno Schulz jest dzieckiem najmłodszym, jest dzieckiem, które rodzi się najpóźniej w rodzinie..

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **Konkretnie piąte z kolei.**

ANNA KASZUBA-DEBSKA: Tak, konkretnie piąte z kolei. Bruno obserwuje takie powolne odchodzenie ojca, ponieważ ojciec w tym czasie choruje, choruje już długie lata na gruźlicę, ale też nie obce mu są różne przykre stany psychiczne, choruje też psychicznie, więc jakby cała rodzina obserwuje to powolne odchodzenie ojca i dlatego Bruno Schulz w swojej twórczości jakby powraca do tej postaci, wskrzesza ją od nowa.

[Fragment adaptacji teatralnej]

- *Czy to Pan ma na imię Jakub?*

- *Nie. Jestem Józef, Jakub to mój ojciec.*

- *Aha, to się nawet nieźle składa. Ale czy nie mógłby Pan wyjść stamtąd? Przecież w ten sposób nie można rozmawiać.*

- *Przepraszam na chwilę.*

- *Niech się kolega nie krępuje.*

- *Nadeszła cenna przesyłka. Czy może mi Pan powiedzieć, gdzie obecnie znajduje się Pański ojciec?*

- *Niestety, ja też go szukam."*

ANNA KASZUBA-DEBSKA: A też ciekawym wątkiem w biografii jest moment, kiedy Bruno, ani jego starszy brat Izidor, ani jego starsza siostra nie mogą pochować ojca, ponieważ są rozdzieleni przez pierwszą wojnę światową. Wszyscy są wtedy w Wiedniu, natomiast ojciec i matka pozostają w Drohobyczu i matka samotnie, wraz ze swoim jedynym siostrzeńcem, który tam z nią pozostał grzebie swojego męża, więc myślę, że to też zaważyło na budowaniu później tej postaci literackiej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **To ironia losu, że Bruno Schulz też nie mógł być pochowany od razu po swojej śmierci. Jest wiele opowieści, wielu hitlerowców przyznawało się do zamordowania Schulza w getcie, ale chyba co do tego szczegółu, że gdy został zabity nie można go było od razu pochować nie ma wątpliwości. Ale do tego tematu jeszcze wrócimy. Mówimy o ważnych osobach w życiu pisarza, więc musimy też powiedzieć, że w całym życiu Brunona Schulza ważne były też kobiety. Pani jest autorką książki „Kobiety i Schulz”, więc jest Pani najwłaściwszą osobą do której kieruję to pytanie. Czy można stwierdzić, że on - nie mogąc zwrócić o pomoc do mężczyzn, bo tych mężczyzn w jego życiu po prostu nie było - pewnym momencie stał się głową rodziny? Musiał te rodzinę utrzymać? Że te kobiety były jego powiernikiem?**

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Od młodości Bruno Schulz lubił się zakochiwać. Był bardzo osobą kochliwą, z tego co udało mi się ustalić czytając liczne listy i wspomnienia. Natomiast nigdy nie stworzył realnego związku, związku, który mógłby się zakończyć ślubem. Nigdy nie założył własnej rodziny. Może dlatego, że bardzo był związany z własną rodziną, tak naprawdę związał swój los ze starszą o dwadzieścia lat Hanią i z jej synami. Myślę, że w życiu Brunona Schulza dwa razy był taki moment, kiedy mógł związać się z kobietą. Pierwszy raz to była Debora Vogel. Niesamowita osoba, osoba, która intelektualnie była chyba najbliższ Schulzowi. Niestety do małżeństwa nie doszło, z różnych powodów. A moim zdaniem byłyby to dwa niesamowite umysły, które mogły razem iść przez życie i razem się wspierać i rozwijać. Drugi raz to było wtedy, kiedy Bruno Schulz poznaje nauczycielkę Józefinę Szelińską w Drohobyczu i no zaczyna się między nimi relacja, powoli ta relacja przechodzi w narzeczeństwo i przygotowania do wspólnego życia, ale tutaj również ta historia nie ma dobrego finału. Józefina Szelińska pewnych rzeczy nie jest w stanie zrozumieć, pewnych rzeczy nie jest w stanie zaakceptować no i kończy się to też bardzo przykrą sytuacją i niestety ich drogi się rozstają.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Była jeszcze siostra, była jeszcze matka.**

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak, oczywiście i to były dwie bardzo istotne postacie, bo do tej pory, czytając o Schulzu, mówiąc o Schulzu posługujemy się pewnymi kliszami. Mówimy o jednym pisarzu z Drohobycza, który nienawidził swojej pracy i musiał utrzymywać rodzinę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I Nigdy nie ruszał się z Drohobycza, a to nieprawda.**

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak. I też mówi się, że nigdy się z tego Drohobycza nie ruszał. Ja postanowiłam troszeczkę tę kliszę jakby przetrzeć i oddaję tutaj głos, w tej biografii, kobietom: matce i siostrze. Postać siostry była kompletnie do tej pory zanurzona w jakimś mroku i niewiele o niej było wiadomo. I też oddaję jakby chwałę matce, bo przy tej gloryfikacji ojca, który jak wiemy chorował i odchodził od rodziny, postać matki to była ta postać, która trzymała Schulza w jakimś pionie, która sprawiała, że po prostu żył życiem normalnym, prawda. To ona próbowała mu znaleźć narzeczoną, to ona razem z bratem Schulza go namawiali, żeby podjął takie a nie inne studia. Ale co ciekawe Bruno Schulz publikuje swoje książki dopiero po śmierci matki. Wtedy dopiero odważa się na to, żeby wyjść do świata z tym, co ma w środku.

[Fragment adaptacji teatralnej]

„Księża jest mitem, w który wierzymy w młodości, ale z biegiem lat przestaje się ją traktować poważnie. W gruncie rzeczy istnieją tylko książki. Ale żyją one życiem wypożyczonym. Każda z nich ma jedną taką chwilę, taki moment, kiedy z krzykiem zlatuje jak Feniks ze wszystkimi stronicami [..]”

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Obalmy ten mit dotyczący tego, że rzekomo Schulz siedział w Drohobyczu i nic nie robił, tylko narzekał na swój los. To nieprawda. Podróżował. Bywał. Słynna jest jego podróż między innymi do Paryża, z której wrócił nie pożegnawszy się ze swoim gospodarzem. Ta podróż trochę go zmieniła, pokazała inny świat, jakby trochę natchnęła optymizmem.**

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: To prawda. Oczywiście to też prawda, że Schulz siedział w tym Drohobyczu i marudził i jęczał, że nie może się z tego Drohobycza wyrwać, że nie może

porzucić swojej pracy. To też jest prawda o Schulzu. Ale też jest inna prawda, która mówi o tym, że Schulz przez całe swoje życie wielokrotnie wyjeżdżał z Drohobycza. Wiele lat spędził w Wiedniu, tam próbował dostać się na Akademię Sztuk Pięknych. Był w Berlinie, był w Sztokholmie, wybrał się na wycieczkę. Bardzo częstym gościem był przecież we Lwowie, co rok w wakacje wyjeżdżał do jakiegoś letniska, to Kudowa, to Zakopane, więc no trudno powiedzieć, że to był człowiek, który tylko siedział w Drohobyczu. Gdy tylko nadarzyła się taka okazja, czy to były święta, czy to były wakacje on po prostu z tego Drohobycza wyjeżdżał. Spotykał się różnymi ludźmi. Był też otwarty na znajomości, kiedy na przykład wyjechał do takiej Kudowy zaraz zapoznał się z osobami, które go rozumiały, rozumiały jego twórczość, więc no, był to człowiek otwarty. Myślę, że obalam ten mit, że siedział zamknięty w Drohobyczu i z niego nie wyjeżdżał. Owszem, troszeczkę bał się świata, był osobą nieśmiałą, troszeczkę z rezerwą do świata. Bywając w Warszawie - została taka relacja - że potrafił się zgubić w drodze do swojego wydawcy, u którego bywał przecież wiele razy, więc no tak. Myślę, że obawiał się świata, ale jednak był też jego ciekawy i tu są w nim właśnie takie bardzo ciekawe sprzeczności, że z jednej strony marudził, z drugiej strony jednak wyjeżdżał, więc myślę, że te mity trzeba jednak troszeczkę obalać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Kolejnym mitem, który chce Pani obalić, a może właściwie należałoby powiedzieć, zwrócić uwagę czytelników twórczości Brunona Schulza na to, że był nie tylko pisarzem, ale również malarzem, a przecież za swoich czasów był między innymi oskarżany o szerzenie pornografii. No i jego rysunki oczywiście spotykały się z uznaniem jego przyjaciół, znawców sztuki, literatów, malarzy, ale niekoniecznie znalazły uznanie w kulturze w Polsce w ogóle.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak. Może wrócę do poprzedniego pytania. W poprzednim pytaniu też Pani wspomniała o Paryżu. Ja postanowiłam otworzyć książkę właśnie rozdziałem „Podróż do Paryża”, ponieważ moją intencją było opowiedzenie o Schulzu jako o malarzu, ponieważ od najmłodszych lat to było jego najskrytsze i największe marzenie, żeby malować i żeby tworzyć i tak było aż do wieku czterdziestu lat, kiedy on cały czas tworzył, uczył rysunku, plastyki w szkole i dopiero debiutował literacko po czterdziestce, więc większość swojego życia jednak był malarzem i nauczycielem.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Książkę podzieliła Pani na kilka rozdziałów, konkretnie na cztery. „Artysta”, „Brunio”, „Bruno” i „Żyd”. Jest więc Bruno Schulz jako artysta, jako dziecko, jako dorosły człowiek i jako Żyd, choć do pewnego momentu był osobą bez wyznania i to oficjalnie, ale w końcu to jego żydowskie pochodzenie przesądziło o jego śmierci.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Oczywiście, Bruno Schulz był Żydem. Tutaj nie ma wątpliwości. Natomiast trudno powiedzieć czy był Żydem religijnym, na pewno pochodził z rodziny, która była rodziną bardzo zeuropeizowaną.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zasymilowaną.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak, zasymilowaną. Rodziną, która wyprowadziła się z Drohobycza, zamieszkała we Lwowie, Wiedniu, Warszawie, Krakowie. Te kontakty były naprawdę szerokie. No czasy, polityka sprawiły, że przynależność do religii czy przynależność do narodu

żydowskiego sprawiła, że znalazł się w getcie. Natomiast rzeczywiście, przed wojną Bruno Schulz wystąpił z rodziny żydowskiej, zrobił to dlatego, że planował ślub z Józefiną Szelińską, która była wyznania katolickiego i możliwe było zawarcie ślubu cywilnego. Natomiast nigdy się nie ochrzcił, po prostu został bezwyznaniowcem, co zresztą rodziło bardzo wiele problemów natury administracyjnej, bo w szkole nie wiedzano jak zapisać w papierach taką osobę. Pozostał jakby wierny sobie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: W książce w ostatnim rozdziale, na ostatnich kartkach jest aż trzynaście historii śmierci jednego człowieka. Tak naprawdę już trochę o tym wspomnieliśmy wcześniej. Nie wiemy dokładnie jak zginął Bruno Schulz.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Tak. Wiemy tylko, że na pewno zginął w drohobyckim getcie, został zastrzelony przez niemieckiego oficera starzałem z pistoletu w głowę. Dokładnie nie możemy tego, z perspektywy tylu lat, dowiedzieć się czy ciało zostało pochowane, czy to był dokładnie ten oficer, ponieważ w wielu, wielu archiwach zachowały się relacje świadków i te relacje ogromnie się między sobą różnią. Są to czasami relacje baśniowe, relacje niedorzeczne, ale jakby wszystkie są śladem tamtego momentu. Ale tak myślę sobie, że ta symboliczna śmierć, o której nie możemy powiedzieć, co się stało z ciałem, jest śmiercią naprawdę wielu, wielu twórców, malarzy żydowskiego pochodzenia z całej Europy, którzy w roku czterdziestym drugim, trzecim, czwartym po prostu zniknęli.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Tym smutnym akcentem kończymy nasze dzisiejsze spotkanie. Bardzo dziękuję za tę rozmowę. Naszym gościem w Audycjach Kulturalnych była dzisiaj Anna Kaszuba-Dębska. Autorka biografii, pierwszej tak obszernej, kompletnej biografii Brunona Schulza. Książka jest zatytułowana „Bruno. Epoka genialna”. Muszę jeszcze dodać, że spotykamy się w księgarni Autorska w Warszawie, która to księgarnia jutro będzie zamykana, co jest zawsze bardzo smutne, że jesteśmy w otoczeniu książek, które za chwilę będą spakowane w pudełko i wysłane gdzieś, zapewne do magazynów, a tym samym jesteśmy elementem historii. To nasze spotkanie, razem z tą księgarnią, niejako przechodzi do historii. Bardzo Pani dziękuję za to, że przyjechała Pani do Warszawy.

ANNA KASZUBA-DĘBSKA: Dziękuję bardzo, pozdrawiam wszystkich i życzę ciekawej lektury.

♪ [SPOKOJNA MUZYKA, Jacek Kleyff „Schultz”]

*„Dawne czasy, dawny teatr, dawna strata
W czasie wojny każdy dźwiga własny ciężar
W końcu sztuka jest ważniejsza niż biografia
Zbieg przypadków? Ale jednak...”*

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.